

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA

I ROZWOJU WSI

(NR 90)

z dnia 3 kwietnia 2025 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 90)

3 kwietnia 2025 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Piotra Głowskiego (KO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– **informację na temat wyzwań i szans dla producentów jaj w związku ze zmianami na rynku jaj konsumenckich w Polsce i w Europie.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Michał Kołodziejczak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Paweł Meyer** zastępca głównego lekarza weterynarii wraz ze współpracownikami, **Dariusz Goszczyński** prezes Krajowej Rady Drobiarskiej – Izby Gospodarczej, **Paweł Stefan Podstawka** prezes Zarządu Głównego Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj, **Paweł Luty** sekretarz Zarządu Głównego Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj, **Paweł Rawicki** prezes stowarzyszenia Otwarte Klatki, **Zdzisław Łuba** członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej, **Katarzyna Gawrońska** dyrektor generalny Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz, **Karol Rytel** przedstawiciel Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka”, **Estera Gutowska** przedstawiciel Związku Zawodowego Rolników Samoobrona wraz ze współpracownikami, **Piotr Wicki** przedstawiciel Stowarzyszenia Rolników Protestujących Pomorza Gryf wraz ze współpracownikami, **Jarosław Malczewski** przedstawiciel Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych, **Małgorzata Szadkowska** przedstawiciel fundacji Compassion in World Farming Polska oraz **Tomasz Nawrocki** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Anna Rajewska** i **Jarosław Żołędź** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dzień dobry. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam państwa posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z sekretarzem stanu panem Michałem Kołodziejczakiem na czele. Dzień dobry. Witam zastępcę głównego lekarza weterynarii pan Pawła Meyera. Dzień dobry. Witam wszystkich przedstawicieli organizacji, przybyłych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Dzisiaj temat okołoświąteczny, wielkanocny. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat wyzwań i szans dla producentów jaj w związku ze zmianami na rynku jaj konsumenckich w Polsce i w Europie.

Przystępujemy zatem do realizacji pkt 1 porządku dziennego. Bardzo proszę pana ministra Michała Kołodziejczaka o zabranie głosu. O, jeszcze tylko sekundkę. Państwa posłów i przedstawicieli strony społecznej informuję, że jeżeli ktoś będzie chciał zabrać głos w dyskusji, będzie mnie dzisiaj wspomagał sekretariat – proszę się zapisywać do głosu. Panie ministrze, bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Dzień dobry. Proszę państwa, przedstawię krótką informację, którą przygotowaliśmy, która według mnie jest takim bardzo materiałem *soute*, dość skróconym. Na początku powiem, że liczymy na pytania, na konkretne pytania, na które będziemy mogli odpowiedzieć, jeżeli będą do tego tematu. W 2024 r. całkowita produkcja jaj kurzych konsumpcyjnych w Polsce jest szacowana na poziomie 551 tys. ton, co stanowi prawie 10 mld sztuk. W Unii Europejskiej tylko kilka państw produkuje więcej sztuk jak. My produkujemy mniej więcej niecałe 7,5% całej unijnej produkcji jaj. Najwięcej w Unii Europejskiej produkują Francuzi, to jest prawie 17 mld sztuk jaj. 16,2 mld sztuk jaj produkują Hiszpanie. Nieco mniej od Hiszpanów produkują Niemcy. Później są Włosi, a następnie Holendrzy. Największy eksport polskich jaj jest

w kierunku niemieckim i holenderskim oraz czeskim w Unii Europejskiej. Unia Europejska produkuje tych jaj sporo i spożycie w różnych państwach również jest różnej wielkości. Co ciekawe, w Polsce od lat 80. konsumpcja jaj spada. Na przełomie lat 80. i 90. mieliśmy w Polsce konsumpcję ponad 200 sztuk jaj na jednego mieszkańca w ciągu roku. Dzisiaj to jest wielkość... mówi się statystycznie, że to są 163 jajka na jednego mieszkańca. Najwięcej na świecie jedzą Chińczycy, to jest jedno jajko na dzień. W Unii Europejskiej średnia to jest 210 jaj na człowieka. Jesteśmy więc dość nisko. W klasyfikacji całego świata jesteśmy gdzieś na 67 miejscu. W klasyfikacji łącznej jest nieco ponad 170 państw. Jesteśmy więc dość nisko. Duży wpływ na to wszystko mają tradycje żywnościowe, ale również względy ekonomiczne. Tak, na święta wielkanocne to akurat dobry temat.

Co ciekawe, żeby dodać, bo w Polsce bardzo dużo mówimy o hodowli kur w klatkach na wolnym wybiegu czy na ściółce. Łącznie wszystkich jaj produkujemy prawie 10 mld sztuk, a na ściółce łącznie z wolnym wybiegiem to jest około 2,5 mld sztuk, czyli około 25%. Reszta to jest chów klatkowy. Tutaj mamy również odwieczne pytanie, dlaczego chów klatkowy i dlaczego nieklatkowy. Odpowiedź znajdujemy chociażby w Stanach Zjednoczonych. Niektóre stany w Stanach Zjednoczonych zakazały w ogóle chowu w klatkach, tylko skupiły się na wolnym wybiegu. Co jest w konsekwencji tego wszystkiego? W sytuacji epidemii grypy ptaków, która miała miejsce w Stanach Zjednoczonych, nie było możliwe obronienie niektórych stanów w dużej części od tego, aby nad tą gripą zapanować. Stąd w dużej części brak jaj w Stanach Zjednoczonych, bo jest bardzo duża część na wolnym wybiegu, gdzie te ograniczenia epidemiologiczne są dużo bardziej zliberalizowane. My w Polsce i w Unii Europejskiej również mamy problem z gripą ptaków, ale można powiedzieć dość absurdalnie, że dzięki temu, że jest jeszcze dość duży chów klatkowy, który jest często wykorzystywany w tych celach przemysłowych, a nie sprzedaży detalicznej... powoduje, że jeszcze tych jajek mamy pod dostatkiem i możemy się cieszyć również w miarę ustabilizowaną ceną, bo cena hurtowa jaj z klatek, można powiedzieć, że od 3 tygodni już została ustabilizowana i plasuje się ona na poziomie 70-75 gr za jedną sztukę, co jest ceną bardzo wysoką, można powiedzieć wręcz historyczną. Mówiąc o rynku jaj, mówimy chociażby o bardzo dużym wpływie supermarketów – firm, które mają bardzo duży wpływ na ceny jaj dla pośredników, producentów i konsumentów, bo co ciekawe, ceny jaj w sklepach nie zmieniły się tak mocno, jak ceny jaj w hurcie. Ceny jaj w sklepach są na niedużo zmienionym poziomie niż przed tą zwyżką. Spowodowane jest to umowami długoterminowymi z dostawcami, którzy również niejednokrotnie kupowali jaja drożej, niż sprzedawali je do supermarketów. Jest to absurd, ale miał on miejsce w tym roku na polskim rynku.

Myślę, że największym zagrożeniem dzisiaj dla naszego rynku jaj jest grypa ptaków oraz pomór drobiu, o czym wiedzą producenci. To nie jest tylko i wyłącznie problem, jeżeli chodzi o to, że są wymogi... muszą zostać spełnione wymogi weterynaryjne, czyli takie stada, które są zarażone gripą ptaków, są wybijane, są robione odpowiednie strefy, ale co za tym idzie? To za tym idzie, że chociażby misje handlowe, które realizowane są przez polskie ministerstwo rolnictwa czy KOWR czy też inne instytucje głównie skupiają się w rozmowach na tym, żeby uznana została regionalizacja, tak zwana regionalizacja, która powoduje, że jeżeli występuje grypa ptaków, to żeby jak najmniejszy teren został wyłączony z możliwości eksportowych, żeby państwa całego świata jednak chciały kupować z tych terenów wolnych, bo również są takie państwa, które na przykład regionalizacji mogą nie uznać albo uznają tylko i wyłącznie duże regiony. Na tym skupiają się rozmowy, które prowadzone są na międzynarodowym szczeblu od wielu lat, kiedy te epidemie mają miejsce i też w eksporcie nam przeszkadzają.

Sam dochód z eksportu polskich jaj jest również dość duży, bo to jest 0,5 mld euro, więc hodowcy kur na jaja odpowiadają za dość duże ściąganie pieniędzy do Polski. 40% naszej krajowej produkcji jest eksportowane za granicę naszego kraju. Ja nie powiem, że to jest nadwyżka, ale jesteśmy znani z tego, że mamy dobre jaja i nie jest ich za dużo, bo nikt nie powiedział, że na przykład w Japonii jest za dużo samochodów. Oni produkują na cały świat tak samo, jak my żywność. Mówienie więc, że robimy czegoś za dużo, że eksportujemy? Nie, mamy dobre firmy. W Polsce 26 firm (spółek) odpowiada za 30% produkcji jaj w Polsce, w naszym kraju. Łącznie gospodarstw wyspecjalizowanych w produkcji jaj mamy około tysiąca, czyli jest to taka produkcja dość dobrze skoncentrowana w dobrych rękach i dobrze się rozwija. Myślę, że to są podstawowe informacje i podstawowe wyzwania, ale również to, co powiedziałem

o tej produkcji jaj w Stanach Zjednoczonych, pokazuje, że najmniej – tak wynika z moich rozmów z producentami jaj – tego chowu wolnowybiegowego boją się sami producenci. Oni mówią „możemy produkować, jak trzeba będzie, ale niech każdy się liczy z tym, że cena jaj będzie wysoka, choć to będzie również wymagało kolejnych inwestycji, ale również inwestycji z kieszeni każdego Polaka czy człowieka, bo jaja po prostu będą droższe.

Ode mnie to tyle. Jeżeli pytania będą, to odpowiem. Cena jaj tak naprawdę o tej porze roku była na nieco niższym poziomie 2 lata temu. To były takie dwa historyczne momenty, kiedy ta cena jaj była na aż tak wysokim poziomie, jak jest obecnie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję, panie ministrze za ten wstęp. Tak go traktujemy. Otwieram dyskusję. Mamy zgłoszenia? Tak, mamy zgłoszenia. Pierwszy zgłosił pan się pan Zdzisław Łuba – Podlaska Izba Rolnicza.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Dzień dobry. Panie ministrze, panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie i goście, jako przedstawiciel rolników, bo izby to przedstawiciele wszystkich grup rolniczych, sam jestem producentem mleka, czyli produkcja... czyli hodowla bydła mlecznego, ale ponieważ reprezentuję wszystkich rolników – mój kolega Karol z „Orki” to powie – najwięcej o kurach, ale specjalnie usiadłem przy państwie, bo ostatnia Komisja, co była w sprawie chowu klatkowego, państwo zabierali głos, bo okazało się, że zostało zebranych 1,2 mln podpisów tych osób, które by chciały zmienić ten chów klatkowy może na taki sam, może na inny, ale co z tego wynika? Obecny tu pan minister i pan minister na poprzedniej Komisji mówił to samo. Proszę państwa, z wyliczeń... Pan minister pokusił się o to, że przed Komisją poprosił analityków, żeby wyliczyli. Zmiana więc kurnika na ten typ, jaki chcieli państwo, co zebrali 1,2 mln podpisów, będzie kosztowała rolnika od 300 do 500 tys. To jedno. Kto poniesie koszty? Wiadomo – konsument. Ale do tego dochodzi jeszcze jeden kurnik, co mówił pan minister, bo te 2 kurniki, co powiedzmy, mieściły 80 tys. kur, to 1/3 trzeba zabrać, czyli dostawić jeszcze jeden kurnik. To są następne koszty, czyli co najmniej, jak pan minister mówił, 1 mln zł, jak nie więcej. To więc przełoży się na nas – konsumentów. Ale że jesteśmy w Unii, to proszę państwa, niektórzy, którzy prowadzą oczywiście duże fermy kur niosek, chcąc uniknąć tego... jak wiemy, my blokowaliśmy granicę z Ukrainą i okazało się, że to nasi przenieśli się na Ukrainę i tam nastawiali kurników, tylko że tam, jak w 2 kurnikach mieści się 80 tys., to tam się mieści 120 tys., więc ta kura ma się jeszcze gorzej, proszę państwa. Ale taki rolnik, który ma dwa kurniki... nie stać go, żeby kupić na Ukrainie i żeby tam pobudować kurnik, żeby... To wygląda tak, proszę państwa, że nasi uciekają z Unii, uciekają producenci jajek na razie na Ukrainę, bo tam na razie te przepisy nie są przestrzegane.

Ale wróć do następnej kwestii. Wiecie państwo, że to, co pan minister Kołodziejczak mówi,... Amerykanie już tego doświadczyli. U nich był już taki moment, że jajko dochodziło do takiej sumy, że aż zawrotnej. Nie chciałbym więc... Daleko nam do Amerykanów, oczywiście nie ubliżając niektórym, bo na takim samym standardzie żyją, ale w większości żyjemy tak, jak żyjemy, i nas nie stać będzie, proszę państwa, na tak zawrotne ceny. Ale do czego doszło? Koledzy, co prowadzą produkcję właśnie jaj, czyli mają nioski, mówią mi, że 20% niosek z racji tej grypy zostało zutylizowane, więc jajko powinno być... ja jako konsument nie mówię, że powinno być drogie, ale z ich wyliczeń wychodziło, że to jajko powinno być drogie. A co się stało? Jajo z Kazachstanu. Nie wiadomo skąd, ale przyszło z Kazachstanu, przyszło z Gruzji i cicho. Ta umowa z Mercosurem została już zawarta, ale cicho. Okazuje się, że jajka stamtąd również idą. Moja więc taka... Mówię w imieniu tych, którzy mają produkcję jajek, czyli niosek, że taka refleksja, że póki jeszcze nas nie stać na coś takiego, to wstrzymajmy się z tym chowem klatkowym na tym poziomie, na jakim jest. To, co pan minister powiedział, ptasia grypa może zdziesiątkować, a jesteśmy naprawdę poważnym producentem jajek i drobiu oczywiście. To więc tyle i aż tyle. Dziękuję. Karol powie więcej.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo. Prostuję od razu. Umowa z Mercosurem nie została zawarta. Nie jest ratyfikowana. Następnym głosem – pan Paweł Rawicki, stowarzyszenie Otwarte Klatki.

Prezes stowarzyszenia Otwarte Klatki Paweł Rawicki:

Dzień dobry. Paweł Rawicki, stowarzyszenie Otwarte Klatki. Szanowni państwo, ministerstwo rolnictwa w ramach ekoschematu „Dobrostan zwierząt”, z którego zawsze ministerstwo wyraża dużą dumę, zachęca hodowców do odchodzenia od chowu klatkowego poprzez dopłaty na kury nioski. Do odchodzenia od chowu klatkowego zachęca się. Te dopłaty są przeznaczone wyłącznie dla hodowli bezklatkowych. Tam są oczywiście również inne wymagania dobrostanowe, ale skoro system klatkowy jest całkowicie wyłączony z dopłat, to jasno z tego można zrozumieć, że ministerstwo rolnictwa postrzega system bezklatkowy jako lepszy dobrostanowo i wspiera transformację w tym kierunku. Biorąc to pod uwagę, zaskakujące jest dla mnie to, że w swoich niedawnych komunikatach dotyczących dostępności jaj w Polsce ministerstwo mówi o ideologicznych hasłach, które mają wpływ na rynek jajeczny w Polsce. Odnoszę takie wrażenie – i mówię to również po ostatniej podkomisji dotyczącej dobrostanu zwierząt, gdzie była rozmowa o europejskiej inicjatywie „Koniec epoki klatkowej” – że polskie ministerstwo rolnictwa nie jest zadowolone ze zmian, jakie widzimy. Obecnie z miesiąca na miesiąc udział chowu klatkowego kur niosek zmniejsza się na rzecz chowów alternatywnych. Według danych z wczoraj (wczoraj sprawdzonych) według głównego lekarza weterynarii w klatkach utrzymywanych jest 66,91% kur niosek w Polsce. To jest o ponad 25% mniej niż jeszcze w roku 2014. To, czego mi brakuje w komunikacji i działaniach ze strony ministerstwa rolnictwa, to takie docenienie, że w Polsce zachodzą zmiany w dobrostanie zwierząt, które nie wymagają dopłat z budżetu państwa. Brakuje mi w tej komunikacji takiego pogratulowania podmiotom biznesowym i konsumentom, którzy są motorem tej zmiany. Jeśli z jednej strony oferujemy dopłaty do chowu bezklatkowego, to z drugiej myślę, że powinniśmy doceniać fakt, że podobne zmiany zachodzą wyłącznie przez mechanizmy rynkowe.

Opracowanie przygotowane przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa podaje bardzo dużo wartościowych danych. Pozwolę sobie odnieść się do kilku fragmentów. Wskazuje się tam na presję konsumentów i organizacji prozwierzęcych czy społeczną presję aktywistów. Dla mnie jest to takie zaskakujące, że podmioty biznesowe, sieci handlowe czy producenci żywności w tym opracowaniu są potraktowani trochę tak, jakby nie miały własnej decyzyjności. Ja od lat spotykam się z przedstawicielami wielu firm w Polsce, które zajmują się czy to sprzedają jajek, czy to produkcją żywności i mogę z całym przekonaniem powiedzieć, że odchodzenie od chowu klatkowego nie odbyłoby się, gdyby nie również ich chęć i otwartość na takie zmiany. Wiele firm w Polsce pokazało o wiele większe zaangażowanie i kreatywność, niż mogliśmy się tego spodziewać. Przykładem jest chociażby duża sieć Biedronka, gdzie jaja klatkowe zostały wycofane 4 lata temu, choć pierwotnie zakładano termin 2025. Opracowanie wspomina również zmiany, jakie zachodziły w Polsce około roku 2012, kiedy wycofano klatki starego typu. To, co warto dodać, to jest to, że wtedy po chwilowym wzroście cen sytuacja wróciła do normy. Nastąpił chwilowy spadek produkcji, ale szybko liczba kur zrobiła się jeszcze większa niż przed 2012 rokiem. Patrząc na to, również można wysnuć taki wniosek, że część problemów wynika z tego, że zbyt późno zdecydowano się na zmianę systemu hodowli, przeciągając ją, na ile to było możliwe. Mimo trudnych okoliczności rynek jajeczny szybko się wtedy ustabilizował. W opracowaniu jest również taki fragment o kosztach produkcji w systemach proaktywnych, o tym że mogą być wyższe ze względu na niższą produktywność. Pozwolę sobie zacytować opracowanie banku Credit Agricole „Agromapa” z 2023 r., gdzie czytamy, że mimo perspektywy wzrostu produkcji po przejściu z systemu klatkowego na system ściółkowy, można oczekiwać, że nie zmieni to konkurencyjności cenowej, która obok Holandii, czyli największego unijnego eksportera jaj, charakteryzuje się jednymi z najniższych kosztów produkcji w systemie ściółkowym. W przypadku Polski konkurencyjność ta wynika głównie z niższych kosztów pracy, podczas gdy w Holandii bazuje ona na wyższej wydajności. Wskazuje to, że istnieje w Polsce spora przestrzeń do poprawy konkurencyjności. Koniec cytatu. Dużo również było przywołanych sytuacji ze Stanów Zjednoczonych. To, co wydaje mi się, że jest istotne, żeby przywołać to, że sama organizacja branżowa American Egg Board i jej prezydentka Emily Metz wskazuje, że ptasia grypa nie zważa na system chowu i że zarówno chów klatkowy, jak i chów bezklatkowy są narażone. W Polsce również widać, że fermy klatkowe są bardzo mocno dotknięte. To, na co również wskazuje Europejska Agencja ds. Żywności, to jest to, że liczne przypadki ptasiej grypy w Europie występują również na fermach z kurnikami w pełni zamkniętymi z wysoką bioasekuracją. Fermy klatkowe w Polsce są fermami

najbardziej intensywnymi. To znaczy, że skutki ptasiej grypy są tam zawsze największe, a dodatkowo mamy duży problem koncentracji hodowli, co bardzo zwiększa ryzyko.

Na zakończenie chciałbym zaprosić do zapoznania się z raportem „Wycofanie jaj z chowu klatkowego”, który dosłownie wczoraj opublikowaliśmy jako stowarzyszenie Otwarte Klatki. Taka najciekawsza wydaje mi się informacja z raportu jest taka, że już 47% firm z tych firm, które w Polsce zadeklarowały odejście od jaj z chowu klatkowego, już tę deklarację spełniło i wiele kolejnych jest na drodze, żeby to spełnić. Myślę, że ten raport to świetne podsumowanie tego, jak transformacja do systemów bezklatkowych w Polsce wygląda od tej strony odpowiedzialnego biznesu. Tak jak mówiłem wcześniej, myślę, że musimy docenić rolę odpowiedzialnego biznesu i wspierać te zmiany, a nie próbować na siłę z nimi walczyć.

Patrząc z tej perspektywy, mam dwa pytania do ministerstwa rolnictwa. Pierwsze, takie większe, to jakie są propozycje wsparcia przez ministerstwo dla tych podmiotów hodowlanych, które chcą odchodzić od chowu klatkowego? Myślę, że ekoschemat „Dobrostan zwierząt” ma marginalne znaczenie dla kur niosek, ponieważ to ograniczenie 150 DJP ogranicza zmiany w przypadku chowu kur niosek. Czy są jakieś inne propozycje wsparcia dla odchodzenia od chowu klatkowego? Drugie mniejsze pytanie dotyczy opracowania Instytutu Ekonomiki Rolnictwa. Jest tam wskazane, że większość eksportu z Polski to jaja klatkowe. Chciałem zapytać o źródło tej informacji. Czy dostępne są konkretne informacje o strukturze tego eksportu obecnie jak i w latach poprzednich? Dziękuję. Jeśli ktoś chciałby...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Prezes stowarzyszenia Otwarte Klatki Paweł Rawicki:

...zapoznać się z raportem, to tutaj można...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Są dostępne, tak. Pan Karol Rytel, związek „Orka”.

Przedstawiciel Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka” Karol Rytel:

Witam szacowną Komisję, pana ministra, posłów i osoby zgromadzone. Na początek należałoby sprostować pewne kwestie. Nie ma dofinansowania do produkcji, do zmiany chowu klatkowego na chów alternatywny. Są dofinansowania na zmianę i budowę nowych obiektów, jeżeli chodzi o ekologię. To jest podstawowa sprawa. Nie ma na to pieniędzy i nie są przewidziane. Pewne sieci handlowe wycofały się z tego pod naporem napastliwości organizacji prozwierzęcych i być może bojkotów albo przynajmniej mówienia o tym, że nie chcą się wycofać i są takie, a nie inne, a to powstało na fali lat 2016-18, kiedy ruszały różne tego typu alternatywne systemy mocno promowane, zwłaszcza na Zachodzie i w USA.

Teraz przejdę do meritum mojej wypowiedzi. To nie jest postęp, a cofanie się. W tym momencie w USA nie są budowane systemy alternatywne. One były stawiane w roku 18 i jeszcze w 20. W tym momencie oni nie inwestują w ten system w ogóle. Oni wracają do klatek, bo to się po prostu nie sprawdza. To jest bardzo drogie w utrzymaniu. Jest to duży koszt inwestycyjny – wyższy o 30%, niż jeżeli chodzi o instalacje klatkowe o większej powierzchni, o większej możliwości obsady. To jest po prostu... nie ma efektywności ekonomicznej z tego tytułu, a także z innych, które wymienię później. Cena aktualnie na rynku spada bardzo mocno. Jest więc pytanie do ministerstwa, czy istnieją jakieś formy handlu bezcłowego z Turcją lub Uzbekistanem, bo podobno nawet stamtąd przyjeżdżają w tym momencie do nas jajka i to w dość dużych ilościach? Cena w tym momencie z tego, co pan minister mówił, spadła już o 20% prawie i spada dalej.

Jeżeli tutaj są podnoszone tematy, że Polska produkuje głównie na eksport, to ja przypominam, że produkcja na eksport zapewnia bezpieczeństwo innym krajom Unii Europejskiej. To jest zapewnianie bezpieczeństwa żywnościowego innym krajom. My jesteśmy zobowiązani w całym systemie dostaw i zapewnienia jak gdyby funkcjonowania ich przemysłu spożywczego. To również należy brać pod uwagę, że funkcjonujemy nie tylko sami sobie jako pojedyncze państwo.

Teraz chciałbym omówić... Sama zmiana wywołuje potężne problemy związane z produkcją i bezpieczeństwem na rynku, ale o tym fundacje i aktywiści nie chcą mówić, że zmiana na systemy alternatywne wywoła ogromne cierpienia zwierząt chociażby dlatego, że według

statystyk jest znacząco (kilkadziesiąt procent) wyższy czy kilka razy wyższy stosunek zwichnąć i złamań skrzydeł oraz kości skokowych, co oznacza, że zwierzę, która dokona takiej... które będzie miało taką kontuzję, nie pobiera ani paszy, ani wody – ono samo poddaje się śmierci głodowej samo. To wywołują systemy alternatywne. Te kury, które funkcjonują sobie i pokazywane są na obrazkach, że ta kura jest szczęśliwa, to są inne gatunki. To znaczy, gatunek jest ten sam. To są inne zupełnie rasy, niż rasy hodowane w klatkach, charakteryzujące się zupełnie innym behawioryzmem, innym po prostu zapotrzebowaniem nawet na ruch. Ja więc mam dalej pytania, czy mamy zlikwidować postęp genetyczny mimo... nie wiem czego?

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Prosiłbym już do konkluzji. Mija 5. minuta.

Przedstawiciel Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka” Karol Rytel:

Teraz chcę poruszyć tylko koszty. Koszty zmiany systemu z klatek na system alternatywny wynoszą około 15 euro na sztukę, na jedną sztukę. To jest jednorazowy koszt zmiany z systemu klatkowego na system wolierowy. To jest ponad 60 zł, chyba ponad 66 – nie wiem, jaki jest teraz kurs dokładnie – na jedną sztukę i to się musi zamortyzować. O ile więc wzrośnie koszt produkcji i przez ile lat będzie wyższy?

Dwa. Te systemy prowadzą do tego, że koszt jest o 30% wyższy. To musimy być przerzucone na rynek. A teraz pytanie. Jeżeli my się zgodzimy na swobodny dopływ importu z innych krajów, które nie budują systemów alternatywnych, tylko inwestują w klatki, to jak ma to grać, jeżeli chodzi o finanse branży? Jak ona ma to przetrwać, kiedy już na starcie będzie o 30% mniej efektywna w cenie produkcyjnej? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie):

Panie przewodniczący, Wysoka Izbo, panie ministrze, jajko jest i pozostanie bardzo ważnym elementem naszej diety. Jego skład właściwie jest idealny i ono będzie człowiekowi pewnie do końca świata służyło, więc powinniśmy zrobić wszystko, żeby ludzie niezależnie od swojej zamożności mieli do jajek dostęp, zarówno do tych, które sobie sami przerabiają, jak również do produktów zawierających jajka, do proszku jajecznego, który jest wyłącznym składnikiem jajecznicy w hotelach w całej Europie, bo przepisy ich do tego zmusiły. Powinniśmy więc brać pod uwagę dostępność jajek. Obowiązkiem władz publicznych, obowiązkiem państwa jest to zapewnić. Pojawiła się pewna moda – ja nie chcę z nią polemizować, chociaż mam marne zdanie o tych wszystkich proekologicznych szaleństwach, które w Europie zaczynają dominować – przejawem tego jest choćby „Zielony ład” – która próbuje udowodnić, że kura, która nie będzie żyła w klatce, gdzie też ma określoną powierzchnię, jest zabezpieczona, ma zbilansowaną paszę, jest pod pełną ochroną zdrowia, ta kura jest nieszczęśliwa, a jeżeli już wyjdzie na dwór, to już się staje kurą szczęśliwą. W ogóle pojęcia dotyczące ludzi przenoszone są na zwierzęta. Jeżeli ktoś chce taką ideologię głosić i za nią zapłacić, niech to robi. Nie mam nic przeciwko temu.

Natomiast był apel do pana ministra, żeby wprowadzić jakieś systemy dopłaty do przechodzenia na system bezklatkowy. Absolutnie nie. Absolutnie nie. To jest zabieranie pieniędzy z innych działów rolnictwa na ideologię, za którą, jeżeli ktoś chce, to niech za nią zapłaci. Jeżeli ktoś chce przechodzić na chów bezklatkowy, jego wola, ale musi ponieść koszty adaptacji budynków, licząc na to, że wyższe ceny, istotnie wyższe ceny jajek pokryją to. To jest jego decyzja ekonomiczna. Natomiast to, że w tej chwili bardzo agresywna promocja, wręcz szantaż wywierany na konsumentach sprawia, że sieci handlowe, które będą handlowały tym, czego ludzie chcą... to jest oczywiste, bo przecież one żadnej własnej polityki nie mają, a mówienie o odpowiedzialnym biznesie... przychodzą ludzie, którzy się nacztyli czy nasłuchali o szczęśliwych kurach, więc będą się domagali takich jajek i takimi jajkami będzie się handlowało. To nie ma nic wspólnego z przekonaniem tej sieci. Tak jak mówię, wszystkie działania, które w tej chwili ograniczają z powodów ideologicznych sprawy zwierząt i wymuszają nowe warunki... To dotyczy zresztą... Jeszcze jedno zdanie. To dotyczy nie tylko klatek dla kur. Przypomnę, że kilkanaście lat temu były wymienione wszystkie klatki w kurnikach jako te dobre ekologiczne, te, które Unia Europejska wtedy dopuściła. Drobiarze ponieśli ogromne

koszty dostosowania. Teraz się już mówi, że te klatki są niedobre i trzeba całkowicie odejść od chowu klatkowego. Od 27 r. ma być nie tylko problem zlikwidowany, to znaczy, zlikwidowane klatki, ale to dotyczy również odchowu cieląt krów ras mlecznych, przypomnę, cieląt w indywidualnych kojach. One mają być przy matce. Jak sobie wyobrazić w stadzie kilkudziesięciu krów to małe trzęsące się na nogach ciele, które nie przeżyje tam kilkudziesięciu godzin, bo zostanie stratomowane? Również mają być wyeliminowane klatki porodowe dla loch. Z jednej strony chcemy jak największą produkcję prosiąt od loch i to jest jeden z elementów również ekonomicznych, żeby było jak najwięcej odchowanych żywych, a z drugiej strony odejdziemy – i decyzje zapadły – od kojców porodowych, które w niewielkim stopniu ograniczają możliwość ruchu lochy przez kilka dni po porodzie. Na pewno prosiąt więcej z tego nie będzie. Ja więc nie chcę z tym szaleństwem ekologicznym wojować, bo zrobiono z tego wręcz wojnę cywilizacyjną, uważając, że ktoś ma rację, natomiast przy otwieranych rynkach Unii Europejskiej, kolejnych umowach o wolnym handlu już tych podpisanych i tych, które są tam procedowane, jest absurdem ograniczanie produktywności w Europie, zmniejszanie produkcji przy otwarciu granic na import produktów, co do których jakości czy sposobu wytwarzania nie mamy żadnego... na to nie mamy żadnego wpływu. Jeżeli ktoś chce to realizować, niech za to płaci. To jest normalny element rynku. Jeżeli ktoś chce jajka z takiego chowu, to niech za nie płaci, ale nie zmuszajmy wszystkich innych do takich zachowań.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo. Mam jeszcze dwie osoby. Zamykam listę tak, żeby dać szansę również posłuchać odpowiedzi. Pan Dariusz Goszczyński, Krajowa Rada Drobiarska.

Prezes Krajowej Rady Drobiarskiej – Izby Gospodarczej Dariusz Goszczyński:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dyskusja na temat systemów chowu toczy się od dawna. To, o co zawsze postulowaliśmy jako Krajowa Rada Drobiarstwa, ale również – myślę – całe środowisko drobiarskie, to przede wszystkim zdrowy rozsądek, żeby to konsument decydował o tym, co jest potrzebne, i żeby podejmował świadomą decyzję, a nie żeby ta decyzja była narzucana poprzez agresywną politykę organizacji pseudoekologicznych, które wręcz wymuszają i wymuszały na sieciach handlowych przechodzenie i de facto mówienie konsumentom, co dla nich jest w tym przypadku najlepsze. To, co pan minister powiedział na temat Stanów Zjednoczonych, najlepiej pokazuje, dlaczego nam ten zdrowy rozsądek musi być potrzebny, bo takie nieodpowiedzialne podejście naraża właśnie cały sektor, ale również konsumentów, na ogromne turbulencje, na wahania cen, na niedobory. Są koledzy z Inspekcji Weterynaryjnej, którzy na pewno potwierdzą sprawy dotyczące bioasekuracji. Cały świat zmaga się z kwestią grypy ptaków, która jest nieprzewidywalna. Wszyscy wiemy, że jedynym sposobem na zabezpieczenie się, na ograniczenie, bo w 100% nikt nie jest w stanie zabezpieczyć się, ale na ograniczenie wniknięcia wirusa jest bioasekuracja. Ta bioasekuracja w systemach klatkowych jest dużo łatwiejsza do zapewnienia niż w systemach otwartych. To, co nie zostało jeszcze dzisiaj powiedziane, to jest ślad węglowy. Coś, co jest taką bardzo sprytną... bardzo sprytnym sposobem organizacji pseudoekologicznych, które nie ukrywają i wręcz złożyły petycję do parlamentu, domagając się w likwidacji produkcji zwierzęcej w Unii Europejskiej. To jest z jednej strony doprowadzenie do rozgęszczenia, do spowodowania, że będziemy potrzebować więcej budynków produkcyjnych, z drugiej strony zwiększając nasz ślad węglowy, co oczywiście będzie się przekładało na ślad węglowy i na inne ograniczenia. Tak więc, szanowni państwo, musimy pamiętać w tej chwili w Unii Europejskiej przez wszystkie przypadki odmieniana jest zrównoważona produkcja. Musimy pamiętać, że zrównoważona produkcja to są kwestie środowiskowe, to są kwestie społeczne, ale również kwestie ekonomiczne i one wszystkie muszą się równoważyć, żeby móc mówić o produkcji zrównoważonej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję. Pani Gawrońska Katarzyna,...

Dyrektor generalny Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Katarzyna Gawrońska:

Krajowa Izba Producentów...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz.

Dyrektor generalny Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Katarzyna Gawrońska:

Panie ministrze, szanowni państwo, padło już na temat zależności między grypą ptaków a systemami chowu, padło na temat bezpieczeństwa żywności. Ja chciałam powiedzieć jedną bardzo ważną rzecz. Od kilku lat jako organizacja reprezentująca polskich producentów jaj podnosimy to, że chów klatkowy stanowi bardzo duże zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego, podnosiliśmy argumenty związane z bezpieczeństwem żywnościowym, z kwestiami weterynaryjnymi, z koniecznością zużywania większej ilości leków dla stad innych niż klatkowe i tak dalej, i tak dalej. Natomiast mam wrażenie, że nikt nas nie słuchał. Dopiero w tym roku okazało się, że sytuacja związana z grypą ptaków pokazała nam, że ani Komisja Europejska ani polskie władze, ani inne kraje członkowskie nie muszą wykonywać oceny skutków regulacji, ponieważ w tej chwili rynek sam w ostatnich tygodniach tej oceny skutków regulacji wykonał. Cieszy mnie bardzo, że w końcu pan minister Czesław Siekierski miał odwagę powiedzieć publicznie, że chów klatkowy stanowi zagrożenie żywnościowe, jakkolwiek do tego podchodzimy. Zwracaliśmy uwagę, że decyzje sieci handlowych były bardzo nieodpowiedzialne, ponieważ nawet jak mamy wolny rynek i możemy eksportować i importować, to jednak proszę zwrócić uwagę, że z uwagi na to, że mieliśmy... że sieci handlowe zakazały sprzedaży jaj klatkowych i w momencie, gdy jaj ściółkowych i wolnowybiegowych... bo chciałabym sprostować, że nie tylko jaj wolnowybiegowych zabrakło, to jednak okazuje się, że nie mogliśmy jaj wolnowybiegowych dostarczyć do sprzedaży i dać ich konsumentom. To trwało oczywiście dość krótko, ale to pokazuje na przyszłość zagrożenia, jakie mamy.

Druga sprawa. Apeluje więc do ministerstwa, do ekspertów, do przedstawicieli, że do oceny skutków regulacji nie należy podchodzić teoretycznie. Trzeba wziąć to, co rynek pokazuje. Nie będę już wchodzić w rynek amerykański, bo to również od kilku lat pokazujemy – zaangażowanie federalne na szczeblu federalnym w jakby ponowne przeanalizowanie przepisów stanowych i próba zawieszania przepisów dobrostanowych pokazuje, jak duże to jest zagrożenie dla konsumentów, jak duży to ma wpływ na presję inflacyjną, o czym również... przecież odczuliśmy skutki tak tych uwarunkowań gospodarczych w ostatnich latach.

Trzecia rzecz, o której nikt nie powiedział. Proszę spojrzeć na Wielką Brytanię, jeżeli nie chcemy mówić teoretycznie, a mieć twarde fakty. Wielka Brytania przechodziła przez lata na chów wolnowybiegowy. Wszyscy mówili, jakie to brytyjskie jest fantastyczne – zapłaćcie nam za to więcej. My jednak ostrzegaliśmy, że jest sufit. Jest sufit, jest moment, w którym rynek nie chce już płacić więcej, który nie premiuje produktów, których podaż rośnie. Tak się stało w Wielkiej Brytanii. Tak się stało na rynku amerykańskim i jeszcze w innych krajach, między innymi w Australii. Brytyjczycy... To, co się stało w Wielkiej Brytanii, pokazuje najlepiej. Brytyjczycy więc, którzy tak bardzo bronili swojego rynku, mieli tak duży protekcjonizm i tyle chcieli płacić za fantastyczne brytyjskie jaja wolnowybiegowe, w tej chwili są trzecim największym odbiorcą jaj z Polski. Firmy spożywcze nie chcą jaj brytyjskich, nie chcą za nie płacić. Nawet duże sieci handlowe, które tak bardzo ulegając organizacjom pozarządowym, wprowadziły swoją odpowiedzialność społeczną biznesu, również wycofały się z tego, bo tak naprawdę liczy się biznes dla tych sieci handlowych, a nie społeczna odpowiedzialność.

Konkludując, bardzo spodobało mi się dzisiaj to, co powiedział przedstawiciel Otwartych Klatek. Dlaczego zmuszamy sieci handlowe do zakazu sprzedaży określonych produktów, w tym przypadku jaj klatkowych? Dlaczego? My tego nie zrobiliśmy jako producenci. To właśnie organizacje pozarządowe je do tego zmusiły. A jak zmusiły? Nie miały prawa wyboru. Wystarczyło zrobić pikietę i budować czarny wizerunek (PR) w opinii publicznej, protestując przed sieciami i tak dalej. Myślę, że osoby bliskie organizacjom pozarządowym najlepiej wiedzą, jakie narzędzia i mechanizmy stosowały, żeby wymusić na sieciach handlowych takie zachowanie. Dlatego apelujemy – to również pan Darek Goszczyński powiedział – i zawsze mówimy „rynek niech zdecyduje sam”. Jeżeli badania, które śledzimy, opinii publicznej cytowane przez „Otwarte klatki” są prawdziwe, pozwólmy sieciom handlowym i innym sprzedawcom na podstawie swoich wyników sprzedażowych, swoich słupków, ilości, które faktycznie schodzą z półek, pozwolić wprowadzać zmiany na rynku, a producenci, jeżeli będą premiovani, to będą to robić. Oni jakby widzą trendy. Klient, że tak powiem, dla nich jest najważniejszy i z pewnością będziemy to robić.

I oczywiście kwestia dofinansowania. Zgadzam się z panem ministrem Ardanowskim, że zakaz chowu klatkowego nie powinien mieć miejsca. Jeżeli natomiast będzie dalsza presja i będziemy do tego zmuszani, to finansowanie musi być, że tak powiem. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo. O, ostatni głos – pani posłanka Małgorzata Tracz.

Posel Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, miałam niestety głosowanie na Komisji Spraw Zagranicznych, ale zapoznałam się wcześniej z raportem Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego. Bardzo dobrze, że ten temat dotyczący wyzwań i szans dla producentów jaj omawiamy. Kilka takich refleksji, którymi chciałam się podzielić. Po pierwsze, cieszę się, że w tym opracowaniu zwrócono uwagę na takie trendy konsumenckie, że konsumenci sami zdecydowali, że nie chcą kupować do takiego domowego użytku jaj klatkowych. Potem mamy kwestię docenienia, co prawda, w tym kontekście raportu jako zagrożenia rozwoju segmentu żywności roślinnej, czyli również zamienników żywności pochodzenia zwierzęcego. Rzeczywiście jest to dynamiczny rozwój. Również na Komisji kilkakrotnie tę kwestię poruszaliśmy i myślę, że również powinniśmy poświęcić więcej czasu temu, jak wesprzeć ten sektor – także rolnictwa – produkcji żywności roślinnej. To, co cieszy mnie w tym raporcie, to również takie podejście, że szansą dla produkcji jaj w Polsce jest pójście w jakość, a nie ilość, ponieważ właśnie konsumenci chcą jaj nie tylko z wolnego wybiegu, ale ekologicznych. Z przedstawionych danych widzimy, że jeszcze troszeczkę ten nasz rynek, jeśli chodzi o hodowlę kur, różni się od tego w innych państwach europejskich, gdzie jednak więcej jest... jakby w Europie mamy ściółkowe... chów ściółkowy oraz w klatkach na podobnym poziomie, 15% wolnowybiegowy, 7% ekologiczny. U nas te liczby dla systemu ekologicznego i wolnowybiegowego są niższe, ale mam nadzieję, że z czasem będą się zmieniać.

Również taka dobra wiadomość, która z tego raportu się wyłania, jest taka, że Europa jest bezpieczna pod tym względem, bo produkujemy więcej niż mamy na ten nasz... po prostu Europa jest samowystarczalna w produkcji jaj, a Polska tym bardziej – w dużej mierze eksportuje, jesteśmy drugim największym eksporterem w Unii Europejskiej. Natomiast rozmowa o wyzwaniach i zagrożeniach jest ważna. Te trendy konsumenckie, dążenie do dobrostanu, podnoszenia dobrostanu zwierząt mają również wyraz w inicjatywach europejskich. Wiemy, że Komisja Europejska pracuje nad rozwiązaniami związanymi z obywatelską inicjatywą europejską „End the cage age”. Między innymi dotyczy to właśnie chowu kur.

Mamy też bardzo duże wyzwania, czyli grypę ptaków. Częściowo mówiłam o tym wczoraj podczas informacji ministra rolnictwa o przyczynach i o tym, jak w 2021 r. ciężko było sobie poradzić rządowi z gripą ptaków, ale chyba mamy świadomość, że problem dalej istnieje i mam wrażenie, że grypa ptaków zbiera żniwo w każdym systemie utrzymania kur niosek, zarówno w tym klatkowym, jak i wolnowybiegowym. Mamy tutaj trzy kluczowe problemy. Po pierwsze, sama choroba, po drugie, przemysłowa forma hodowli, a po trzecie, koncentracja również hodowli na małym obszarze. Obserwujemy to również szczególnie podczas tego kryzysu w Stanach Zjednoczonych, gdzie widzimy, że właśnie taki monopol i wielkie przemysłowe hodowle spowodowały załamanie na rynku jajek w momencie, kiedy grypa ptaków została wykryta na fermach. Są to bardzo często takie wielkie fermy nawet na 2 mln kur i w momencie, kiedy mamy wirus grypy ptaków na takiej fermie, wszystkie inne zwierzęta muszą zostać również zlikwidowane. Myślę, że powinniśmy wyciągnąć z tego wnioski, patrząc na sytuację w Europie i znowu w Stanach. Mieliśmy w marcu 2025 r. przypadek w Wielkiej Brytanii, gdzie grypa ptaków dotknęła już przeżuwaczy. Mamy również w Stanach, prawda? Czytałam ostatnio sprzed kilku dni artykuł w „Polityce”, a także inne opracowania. Tam wynika, że grypa ptaków przenosi się na kolejne zwierzęta, również na bydło, i że naukowcy raczej dochodzą do wniosku, że tym wektorem przenoszenia może być człowiek, bo ludzie zarażeni wirusem grypy ptaków nawet nie są tego świadomi, bo nie mają objawów, i po prostu przechodzą do kolejnych zwierząt. Tam nawet była teza, że koty są przez ludzi właśnie tym wirusem zarażane, więc musimy tutaj, ale wiem również, że rząd ma na to baczenie, bardzo mocno tę sytuację monitorować, żeby nie mieć powtórki kolejnej z tragedii, z kolejnej pandemii, która dotknie nie tylko kur, ale również innych zwierząt hodowlanych, a może dotknąć i ludzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo. Wcześniej – faktycznie nie zanotowałem – zgłaszali się przedstawiciele Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj. W związku z tym panowie Paweł Luty i pan Paweł Podstawka. Bardzo proszę krótko. Już nie powtarzajmy, nie powielajmy tych samych argumentów, które padają przez ostatnią godzinę prawie.

Sekretarz Zarządu Głównego Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Paweł Luty:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, oczywiście postaram się zwięźle i nie powtarzając argumentów, które padły wcześniej chociażby ze strony pani dyrektor Gawrońskiej czy pana prezesa Goszczyńskiego. Natomiast muszę się odnieść do tego, co powiedział Pan Paweł Rawicki za stowarzyszenia Otwarte Klatki a propos wskazań samej branży chowu kur niosek i producentów jaj w Stanach Zjednoczonych. Wspomniał, że przewodnicząca tamtej organizacji branżowej zwróciła uwagę, że rodzaj chowu nie ma wpływu na rozprzestrzenianie się grypy ptaków. Natomiast w tej samej wypowiedzi podkreśliła, że pomimo tego, że 30% produkcji w Stanach Zjednoczonych jaj odbywa się w chowie alternatywnym, to aż 50% przypadków grypy ptaków właśnie także w tym systemie... w tych systemach odnotowano. To więc pokazuje, że jednak w tej wypowiedzi zaprzeczyła sama sobie, bo jednak nieporównywalnie więcej jest przypadków grypy ptaków w systemach alternatywnych w porównaniu do udziału w produkcji. Skupiamy się tutaj – i to również wybrzmiało w wypowiedzi pani posłanki Tracz – na samych przypadkach ognisk choroby i tego, że są zwierzęta uśmiercone w związku z pojawieniem się ogniska wysoce zjadliwej grypy ptaków.

Natomiast chciałbym zwrócić jeszcze uwagę i zwrócić się z pytaniem pana doktora Meyera i do pana ministra Kołodziejczaka w związku z tym, że oprócz tego, że oczywiście utrudnienia są ogromne i ogromne problemy związane z sytuacją grypy ptaków mają ci producenci, którzy są niestety dotknięci ogniskiem choroby, ale mają również problem ci producenci, którzy znajdują się w strefach zapowietrzonych i w strefach zagrożonych. Przykład z ostatnich tygodni, dosłownie z ostatnich dni. Sytuacja wygląda następująco. Zgodnie z planem, został opróżniony jeden z kurników, który znajdował się w strefie zagrożenia, zatem nie pozwolono na wprowadzenie na teren tego kurnika nowych kur z odchowalni. Ponieważ była wprowadzona strefa, więc przez 30 dni nie można było tego zrobić. Po upływie tych 30 dni następnego dnia została znowu przewrócona strefa w tym samym miejscu, natomiast kury w odchowalni były już gotowe na to, żeby zgodnie ze wszystkimi procedurami w sposób bezpieczny, z zachowaniem wszystkich najwyższych standardów bioasekuracji, dokonać wsadu tych kur do kurnika, żeby można było wznowić produkcję w kurniku, który musiał przez miesiąc stać pusty ze względu na gripę ptaków. Przy czym, o ile wcześniej ognisko było w promieniu poniżej 10 km od tego kurnika, tak w obecnej sytuacji jest 13 km od kurnika i mimo to zostało objęte strefą. Pomimo więc tych zapisanych w przepisach rygorów lekarz powiatowy podjął taką decyzję i mamy problem w związku z tym taki, że produkcja nie może zostać wznowiona. Kury dorosłe już w wieku produkcyjnym, które powinny trafić na kurnik produkcyjny nie mogą tam trafić i muszą zostać na odchowalni, co zaburza ich dobrostan mówiąc wprost. W związku z tym zwracam się z pytaniem do pana doktora Meyera i do pana ministra Kołodziejczaka, czy zakładacie państwo, że można byłoby w związku z trudną sytuacją podażową na rynku jaj, o której organizacje od dłuższego czasu informują, zastanowić się nad tym, czy nie warto byłoby wprowadzić zasady, że kury mogą być... mogą być wykonywane wsady kur po wcześniejszym zbadaniu tych kur i pobraniu próbek, a jeżeli kury są zdrowe, to mogłyby trafić do zdezynfekowanego kurnika, oczywiście z zachowaniem wszystkich innych norm bioasekuracji.

I drugie pytanie, bo również nie padło to jeszcze dzisiaj na naszym spotkaniu...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Zostawił pan koledze minutę na zadanie jeszcze innego pytania.

Sekretarz Zarządu Głównego Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Paweł Luty:

Oczywiście. Chodzi również o to, że Ukraina jest dużym producentem jaj i czy państwo w związku ze zbliżającym się zakończeniem ograniczeń w wolnym handlu z Ukrainą planują jakieś działania pod tym kątem? Dziękuję.

Prezes Zarządu Głównego Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Paweł Stefan Podstawka:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, Paweł Podstawka, Krajowa Federacja Hodowców Drobiu i Producentów Jaj. Ja może w dużym skrócie o tym, co zrobiła Polska Akademia Nauk dwa lata temu. Prowadziła ankietę wśród hodowców drobiu z chowu alternatywnego i chowu klatkowego. Ci, którzy przeszli na ten chów. Jakie są wyniki tych badań? Przy tych konkretnych przypadkach. Na jakie plusy wskazywały osoby, które przeszły na chów alternatywny? To jest wizerunek, dobrostan kur. To są te dwie rzeczy. Natomiast jakie podano minusy przejścia na ten chów alternatywny? Cena ściółki nie różni się od klatki. To pierwsze. Okres przejściowy bez produkcji, komunikacja z administracją państwową, rządowe wsparcie ekonomiczne, którego nie ma, komunikacja z prywatnymi firmami (wiedza na temat systemów chowu bezklatkowego jest zerowa), zmiany w budynkach, czas do uzyskania pełnej funkcjonalności, dostosowanie siły roboczej, której nie ma na rynku, ubieganie się o pozwolenia, które są utrudnione (w chwili obecnej są coraz bardziej utrudnione), koszty inwestycji, pozyskanie dobrze przygotowanych ptaków do nowego systemu produkcji i wiele, wiele innych. Generalnie zwrot z inwestycji jest zerowy. Ograniczamy tylko i wyłącznie produkcję.

Jeżeli chodzi o sam dobrostan. Szybciutko się do niego odniosę. Czym jest dobrostan w systemie alternatywnym? To jest, po pierwsze, dostęp do odchodów, w tym pasożytów i bakterii, po drugie, złamanie skrzydeł, wyższa ilość odpadów z jaj, ponieważ te, które są na ściółce, nadają się tylko do wyrzucenia, wyższe zużycie paszy, czyli wzrost produkcji CO₂ i większa ilość upadków wśród kur. Trzy czwarte świata żąda od nas taniego białka, a nie tylko systemu szczęścia kur. Przepraszam, że to powiedziałem, ale tak jest. GMO przy zamiennikach roślin udających białko zwierzęce to jest ekologia. Uświadomcie to sobie, co jest robione w tych próbkach.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Panowie, miało być krótko. Mówicie już ponad 6 minut. Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Robert Telus...

Poseł Robert Telus (PiS):

Ja również postaram się...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

...jedno pytanie. W jednym zdaniu?

Poseł Robert Telus (PiS):

Tak, postaram się bardzo krótko to zrobić. Troszkę sprowokowało mnie przede wszystkim wystąpienie pani poseł Małgorzaty Tracz. Oczywiście zgadzamy się z pewnymi rzeczami. Jeżeli chodzi o kury, to jeżeli jest zapotrzebowanie na jajka ściółkowe czy wybiegowe, to jest ok., ale proszę państwa, nie możemy robić nic na siłę. Unia Europejska ma to w swojej jakby naturze, że próbuje zmuszać do pewnych rozwiązań, które nie idą w parze z zapotrzebowaniem. Nie możemy zmuszać ludzi do tego, żeby kupowali ściółkowe, jak chcą kupić klatkowe. My możemy promować, ale nie zmuszać. I proszę nie mówić, że coraz więcej mamy popytu na produkty ekologiczne, bo wiem, co mówię. Jeżeli mówimy o jajkach ekologicznych – wiem, co mówię – wiele kurników w Polsce w tej chwili zrezygnowało z hodowli kur ekologicznych na jajka, dlatego że cena w hurcie ekologicznego jajka prawie nie różni się od ceny jajka wolno-wybiegowego czy zwykłego. Proszę więc nie mówić o czymś takim, bo wiele kurników... Znam nawet takich ludzi, którzy zrezygnowali, bo to się nie opłaca. Robienie czegoś na siłę, jak to robi Unia Europejska i niektórzy działacze ekologiczni, powoduje, że to, co mówiła pani z izby... to powoduje zagrożenie bezpieczeństwa żywnościowego. Może być taka sytuacja. Jeżeli będziemy zmuszać, możemy spowodować że będzie po prostu jajek brakować. Promujmy, ale nie zmuszajmy tak, jak to robi Unia Europejska.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Zdanie było wielokrotnie złożone. Panie ministrze, prosimy o odpowiedź.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Proszę państwa, bardzo dobra dyskusja. Ja mam nadzieję, że w krótkich żołnierskich słowach... Dopłaty unijne to nie jest... one nie są robione według schematu czyjś kaprysu czy zmian

środowiskowych dla rolnictwa i nigdy nie powinny to być wyznaczniki. Około 60 lat temu kilku ludzi, którzy zakładali pierwsze łączenia państw europejskich, mieli jedno znaczenie i dlatego wtedy budżet w niektórych momentach Unii Europejskiej był przeznaczany od 50 do 70% na rolnictwo. Dlaczego? Bo ojcowie założyciele Unii Europejskiej mieli jedno założenie, żeby nigdy głód do Europy nie wrócił, ażeby żywność była w dobrej i przystępnej dla wszystkich cenie, a nie, żeby spełniać zmiany środowiskowe. To, panie Rawicki, warto zapamiętać – tak ad personam to powiem – że nie tylko otwarte klatki, ale również otwarte głowy należy mieć i szerokie spojrzenie na te sprawy, bo własne upodobania, nawet jeżeli ja bym je posiadał czy pan, to dzisiaj na naszych wspólnych barkach i całej Komisji Rolnictwa jest zapewnienie Polsce takiego bezpiecznego rozwoju i między innymi bezpieczeństwa żywnościowego w Polsce i w Unii Europejskiej. Nie ma czegoś takiego, nie ma w ogóle takiego pojęcia jak „przemysłowe fermy”. Jest albo rolnictwo towarowe albo nietowarowe. Nie ma czegoś takiego. To jest pewien wymysł na potrzeby zaspokojenia pewnego światopoglądu, który jest używany między innymi na tych komisjach rolnictwa i innych. Nie ma przemysłowych ferm.

Jeszcze ad personam do mojej koleżanki z klubu. Pani poseł, 2 mln kur w jednej fermie? Jest sporo takich ferm w Polsce, a nie tylko w Stanach Zjednoczonych. I to jest... Tak, ja tylko chociażby podam: powiat Środa Wielkopolska – 2 mln kur. Tak, jest to jedna spółka, która działa. Nie w jednym kurniku, tylko jedna ferma. Nie, pani poseł. Proszę więc doprecyzować. To nie jest kurnik, tylko ferma. Ferma składa się z wielu kurników. Żebyśmy tutaj... Prawda panowie, mamy takich ferm w Polsce dość sporo? Tak. Żebyśmy więc wiedzieli, o czym mówimy, bo mam wrażenie, że czasem nawet liczby i ilości nie są takie gotowe do tego, żebyśmy je mogli łatwo przyjąć. To nie jest żaden przytyk do nikogo, tylko myślę, że to taki zdrowy rozsądek i znanie się na tematach.

Również do wszystkich. Podejrzewam, że w ciągu tygodnia każdy, nawet zwolennik chowu wolnowybiegowego, ściółkowego i ekologicznego jadł produkty z jaj klatkowych. Jest nasza wspólna odpowiedzialność – o czym mówili również niektórzy – za dostęp do jaj i produktów, które są za pomocą jaj robione dla całego społeczeństwa – makaron, ciasta, pączki, ciasta i inne produkty, które w dużej mierze są robione z jaj klatkowych. Te zapewnia, że te produkty są w przystępnych cenach. Gdybyśmy dzisiaj wprowadzili jaja tylko z tego zamkniętego wybiegu... z wybiegu, musielibyśmy liczyć się z dużym wzrostem cen między innymi w cukierniach, w piekarni i w innych miejscach. To jest logika, którą każdy z nas powinien się kierować. To jest logika, którą powinniśmy się kierować. Jeżeli ktoś chce wziąć na swoje barki odpowiedzialność za to, to jak najbardziej. Ja nie znam takiego czegoś, żeby dopłacać do czegoś takiego, bo ktoś ma zmienić fermę na inną i z tego, co wiem, nie ma w ministerstwie rolnictwa dzisiaj takich planów, żeby dopłacać do zmiany ferm zamkniętych na wolnowybiegowe czy ściółkowe. Dodam tylko, że warto również obalić kilka mitów. W jajkach ekologicznych... Jest wiele raportów, które zwracają, że chociażby w ekologicznych i wolnowybiegowych jajkach jest wyższy poziom bakterii, na przykład typu listeria. Tym plusem, który jest z wolnowybiegowe go i z ekologicznego chowu jaj, jest to, że one mają na przykład niższą zawartość cholesterolu i warto mówić o faktach. Tak jest. To zostało zbadane.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Jeszcze jest plusem, panie ministrze, że może tam kogut biega.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Uprzejmie proszę nie prowadzić indywidualnej dyskusji, panie Zdzisławie.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Nie, ale jeżeli...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Jest pan stałym bywalcem, więc bardzo proszę wyłączyć mikrofon.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Nie, ale jeżeli jest kogut, to wtedy...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Ale proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Nasza dyskusja według mnie jest zasadna. Różne spojrzenia są istotne, bo są różni ludzie, którzy mają różne spojrzenia i chcą dostępu do różnych produktów. Jednak na barkach polityków jest zaspokajanie nie tylko indywidualnych potrzeb mieszkańców Polski o różnych upodobaniach, ale także branie odpowiedzialności za to, żeby wszyscy mieli dostęp do produktów...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Uprzejmie proszę państwa o ciszę, bo myślę, że pan minister mówi nadzwyczaj wyjątkowe i ważne rzeczy, a państwo ich nie słyszycie.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Proszę państwa, ten szmer wskazuje na to, że chyba zbliża się koniec dyskusji i koniec mojego wystąpienia również. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Ja również bardzo dziękuję. Brawa dla pana ministra. Zamykam dyskusję.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję bardzo.